

Hania Bogusz



Ostatnie wydarzenie

Wielu z was wie, że od kilku lat to właśnie ja zajmuję się opisywaniem wydarzeń szkolnych. O ile się nie mylę, piszę je już ponad trzy lata – na początku uczyłam się pod okiem pani Suty i Marysi Gardas, później sama. I tak do dziś – do 44 numeru „Przerwy”

Można by powiedzieć, że opisywanie tego, co dzieje się w szkole, to bardzo łatwa praca. Tymczasem nie – tak się tylko wydaje. Opowiem wam trochę, jak to wygląda...

Najłatwiejszy jest ostatni etap – kilka dni przed wydaniem „Przerwy”. Siadam wtedy gdziekolwiek, biorę mój zeszyt, no i piszę. To opanowałam to do perfekcji! Tyle, że wcześniej musiałam się sporo nachodzić za informacjami z „pierwszej ręki” – złośliwi twierdzą, że dzięki temu nie muszę się odchudzać! Ale owszem na brak ruchu nie mogę narzekać! Najczęściej wszystkiego dowiadywałam się od uczniów - oni wszystko wiedzą najlepiej i najszybciej! Oczywiście wszystko musiałam dokładnie sprawdzić, aby nie napisać głupot (jeśli jakieś mi się zdarzyły, przepraszam!), więc biegałam od nauczyciela do nauczyciela i tak w kółko!

Ktoś powie, że nie jest to zbyt twórcze zajęcie, ale tutaj też się nie zgodzę! Wydarzenia kilkakrotnie się zmieniały. Pani

Dokończenie ze str. 10

koniec roku, a z oceną niedostateczną nie przechodzi się do kolejnej klasy... Większość uczniów przygotowuje się z ostatnich tematów, żeby zaliczyć lub poprawić zaległy sprawdzian, a ich wycieczki spotykają się z mniejszym lub

Suty ciągle kazała coś poprawiać – najpierw skracałam zbyt obszerne informacje, później zmiana tytułowania, najważniejsze fakty i ludzie, aż wreszcie news! Ale nie wierzę, że na tym się skończy – tylko, że to już niestety nie ja będę wprowadzać zmiany. Wiele razy zastanawiałam się, dlaczego to właśnie ja je piszę, dlaczego wydarzenia, a nie jakieś artykuły. No i wydawało mi się, że znalazłam odpowiedź. Uznałam, że wydarzenia się łatwo pisze, że tracę na nie niewiele czasu, a gotowych informacji dostarcza mi po prostu to, co dzieje się wokół. Z błędu wyprowadziła mnie opiekunka, która stwierdziła, że wydarzeń nie może pisać każdy...

Musi to być ktoś odpowiedzialny, sumienny, zaangażowany, odważny i ciekawy, a przy tym musi pisać tak, aby nawet osoba, która była naocznym świadkiem jakiegoś wydarzenia chciała o tym jeszcze czytać... Nawet nie sądziłam, że spoczywała na mnie taka odpowiedzialność...

To już ostatnie „moje wydarzenia”. Uwinęłam się z nimi w niecałą godzinę, obyło się bez większych poprawek i zmian tytułów. Żałuję, że to już koniec, będzie mi tego brakowało, a tych kilku lat spędzonych w redakcji nie zapomnę nigdy! Te coroczne urodziny, wspólne wyjazdy i zwykle cotygodniowe spotkania... Było super!

A na koniec mój pierwszy artykuł, o który poprosiła mnie pani Monika – mam nadzieję, że mi się uda! Mam też wielką nadzieję, mój następca będzie pisał z taką samą pasją jak ja! Zachętą niech będzie to, że będziesz najlepiej poinformowaną, a więc wszystko wiedzącą osobą w szkole! Zachęcam i życzę miłej pracy!

większym (raczej mniejszym) uznaniem nauczycieli.

Można się domyślić, jaka to męka, gdy na dworze upał, a trzeba zakuwać wzory, regułki, daty... Jest jednak na to stara i dobra rada: uczyć się systematycznie, a w maju cieszyć się słońcem i nadchodzącymi wakacjami.

Natalia Grabek

Papieros czy dziecko? – wybór należy do... rodziców

Bardzo dobrze wiemy, że nas kochają, dbają o nas i ciągle opiekują się nami, jakbyśmy byli małymi dziećmi... Rzecz ta oczywiście o naszych kochanych rodzicach! Niestety dziś będzie i innym aspekcie rodzicielstwa, a mianowicie o nieumyślnej(?) szkodliwości...

Zdarza się przecież, że nasi rodzice palą, a to jest jednoznaczne z tym, że szkodzą – nie tylko sobie, ale przede wszystkim swoim dzieciom, które nic nie mogą zrobić...

Dzieci palących rodziców są prawie zawsze zmuszane do „biernego palenia”. Szkodliwość dymu tytoniowego jest przerażająco wielka, gdyż zawiera – obok nikotyny, substancji smolistych i tlenku węgla jeszcze ponad 200 szkodliwych substancji chemicznych.

„Cichy zabójca” jakim jest dym tytoniowy szkodzi nie tylko osobom, które same palą, ale przede wszystkim tym, które są nieuchronnie narażone na jego wdychanie.

Mój dom jest znakomitym przykładem na to, jak można zamienić kuchnię w pełen tytoniowego dymu „parowóz”. Faktem jest, że palenie jest nałogiem trudnym do pokonania,



Czy w twoim domu rodzice palą przy tobie?

Monisiuleczka: Niestety mama pali, może nie bezpośrednio przy mnie, ale i tak idzie to wyczuć. Sadzę, że jest to w ogóle niepotrzebne. Psuje sobie cerę. Próbowałam ją odciągnąć od palenia, ale ona sądzi, że jej to pomaga się uspokoić. **Malwina:** Rodzice palą przy mnie, lecz w małych ilościach. Najczęściej wymigują się tym, że dym nie szkodzi tak bardzo jak palenie papierosów. Jeśli mi to przeszkadza to z ust rodziców lecą słowa „jak ci to przeszkadza, to wyjdź”. **Zdana:** Tak, w moim domu mama pali przy mnie. Wyzywam nieraz na nią, a ona mówi, że przestanie, ale potem i tak robi swoje. **Kamila:** Niestety w moim domu rodzice palą, tata pali w bardzo małych

ale dobry rodzic powinien postawić na pierwszym miejscu dobro i zdrowie swoich pociech, a nie własną przyjemność, która na dodatek szkodzi im samym.

Co nas – dzieci palaczy – najbardziej drażni? Przede wszystkim nieopisany smród dymu, którym wypełniają się wszystkie pomieszczenia w domu. Smród, który wsiąka w ubrania, we włosy, w skórę. Smród, który jest tak charakterystyczny, że nie trudno w szkole „wyczuć” dzieci osób palących.

Każdy też wie, że papierosy wystawiają na szwank domowy budżet. Są drogie, a ich ceny stale rosną. Jednak to nie odstrasza palaczy. Oni zwykle narzekają, kiedy o kilka groszy podrożeje chleb – dziwnym trafem jednak milczą, gdy rosną ceny papierosów...

Wszyscy wiedzą, że biernie palenie wpływa niekorzystnie na płuca, serce, sprzyja powstawaniu chorób nowotworowych. Lista szkodliwości, jakich przysparza nam rodzina swoim nieustannym paleniem jest naprawdę długa. Ale co z tego, skoro tak naprawdę nikt nie bierze sobie tego do serca. Najprawdopodobniej problem pojawi się wówczas, gdy bierny palacz – nastolatek sięgnie po własnego papierosa, bo wtedy rodzice będą mu prawić kazania...

Problem wydaje się nie mieć rozwiązania, bo argumenty jakie przedstawiamy rodzicom są albo zbyt słabe, albo po prostu nałóg jest silniejszy niż zdrowy rozsądek i dobro dzieci.

ilościach, stara się wychodzić przed dom. Mama natomiast pali bardzo dużo i niezależnie czy ja w domu jestem czy nie. Najbardziej przeszkadza mi, kiedy mama przebywa z papierosem u mnie w pokoju. Nie cierpię tego zapachu. Muszę bardzo długo pokój wietrzyć. **Jak można by skłonić rodziców, żeby w ogóle nie palili? Młoda:** Mojej mamie wystarczyłoby przykleić plaster Nikorette. Oczywiście zniecka... **Łęcik:** Nie ma takiej opcji. **Monisiuleczka:** Wynaleźć papierosy, które nie szkodzą. **Damianek:** A więc, aby skłonić ich do tego, aby nie palili należy samemu zacząć palić, bo tylko wtedy dostrzegą, iż zrobili poważny błąd, pokazując nam, że palą!